TOŻSAMOŚĆ · RECENZJA

UKRAIŃCY MAJĄ SILNE TENDENCJE MODERNIZACYJNE I OBYWATELSKIE, ODRZUCAJĄ DOŚWIADCZENIE ROSJI. WOKÓŁ „PUNKTU ZEROWEGO" ARTEMA CZECHA

Mikołaj Kwiatkowski · 21 lipca 2022



Wszystko wskazuje, że przez najbliższe lata Ukraina będzie jednym z najbliższych sojuszników Polski. Wzajemna sympatia narodu polskiego i ukraińskiego wzrasta. Świadczą o tym analizy socjologicznej oraz deklaracje polityczne. Jednocześnie wojna na Ukrainie pokazała, jak istotna z punktu widzenia obu narodów jest wzajemna współpraca. Pomocna w tym wszystkim będzie literatura.

Optyka części publicystów i myślicieli, niestety i wpływowych, na zagadnienie Ukrainy, jej kultury i tożsamości bywa żałosna. Redukowanie ich całego dorobku do banderyzmu jest nie tylko niedopuszczalne, ale i kompromitujące dla tych, którzy tego dokonują. W moim odczuciu kluczową sprawą w tej sytuacji historycznej jest zrozumienie kultury ukraińskiej i doświadczeń ostatnich lat na Ukrainie. Szczególnie tyczy się to zagadnienia poprzedniej wojny toczonej przez Ukraińców. Dzisiejszy konflikt to nie jej ponowne rozpalenie, a kolejny etap.

Wraz z wybuchem rewolucji godności okazało się, czego Ukraińcy pragną, a czego nie. Co chcą odrzucić i zmienić, a co pielęgnować we własnym społeczeństwie. Autorem, który umożliwia zrozumienie tych faktów, jest Artem Czech i jego książka *Punkt zerowy*. Może dziwić mój wybór.

> Intelektualista jest młodym autorem, bardzo dobrym i sprawnym, ale nie tak wybitnym, popularnym i wpływowym jak chociażby Serhij Żadan czy Jurij Andruchowycz – dwaj najwybitniejsi pisarze współczesnej Ukrainy. Jednakże istnieje zasadnicza pomiędzy autorem *Punktu zerowego* a wspominanymi twórcami – on był na froncie i opisał swoje doświadczenia z niego, a oni w inny, bardziej intelektualny sposób, wspierali własną nację w kryzysowym momencie. Naoczna obserwacja wojny będzie i dla nas wartościowa w tej sytuacji.

Przeciwko wadom społeczeństwa ukraińskiego

Muszę zawieść wszystkich, którzy oczekują, że dzieło Czecha jest krwawą relacją z opisu wojny czy bezpośrednich starć rosyjsko-ukraińskich. To nie jest literatura w stylu *W stalowych burzach* Ernsta Jüngera czy *Patologii* Zachara Prilepina. Znacznie więcej tu psychologii żołnierza, najpierw szkolącego się, a potem służącego na froncie oraz scen rodem z ducha Haška czy Hellera ze względu na groteskę i absurd. Niestety istnieją one realnie wśród Ukraińców. Absurd i groteska, gdy są fikcyjne, to bawią. Jednak gdy istnieją rzeczywiście, powodują uczucie żalu, smutku i przerażenia. I takie odczucia często będą towarzyszyć czytelnikowi omawianego utworu. Dzieło Czecha to eseistyczny reportaż, w którym opis przeżyć człowieka w wojsku miesza się z abstrakcyjną refleksją intelektualną.

CZYTAJ TAKŻE: „W stalowych burzach" – intermezzo do twórczości Ernsta Jüngera

Książka *Punkt zerowy* nie jest apoteozą czy tym bardziej gloryfikacją społeczeństwa i państwa ukraińskiego w 2014-2015 r. To gorzkie rozliczenie, ale i wyraz nadziei, aspiracji oraz pochwała narodu ukraińskiego. Pisarz nie boi się opisywać, jak przyszli żołnierze, już w trakcie wojny, upijali się przed rozpoczęciem procesu szkoleniowego, pomimo zakazujących rozkazów oraz próśb oficerów i przełożonych. Czech wie, że jego rodacy nadużywają alkoholu, kradną i handlują sprzętem wojskowym. Opisuje choćby, jak wojskowi ukraińscy kradli plony rolników. Tak samo nie ma problemów z nakreślaniem dezercji Ukraińców, własnego strachu czy uleganiu innym pokusom. Ale co najważniejsze, on tego nie akceptuje. Krytykuje patologie z powodu intencji naprawy. Chce mieć wpływ na zmiany wśród Ukraińców.

Czech bardzo często przeciwstawia niesprawne, zbiurokratyzowane państwo oraz wojsko i jego dowództwo obywatelom ukraińskim. Piętnuje oficjalne instytucje z ich wadami, jednocześnie podkreślając aspiracje i dążenia Ukraińców. To też jeden z najważniejszych wniosków po lekturze *Puntu zerowego* – ukraińska elita ma wielkie aspiracje modernizacyjne, a także chęć stworzenia społeczeństwa obywatelskiego wbrew przyzwyczajeniom i przywarom własnego narodu. Źródło tych problemów pisarz utożsamia z popularnym zjawiskiem istnienia *hominis sovietici*, człowieka radzieckiego.

CZYTAJ TAKŻE: Turbokapitalizm zabija mniejsze miasta w Polsce. Wokół „Nie ma i nie będzie" Magdaleny Okraski

Wojenna konsolidacja i aspiracje obywatelskie

Pierwsze emocje Czecha względem wojska ukraińskiego to niesmak. Nie odnajduje się w ośrodku szkoleniowym na Wołyniu wśród brudu, potu i nieznanych mu osób. Nie śmieje się z ich żartów, ma poczucie obcości i odmienności społecznej. On intelektualista, oni zwykli, szarzy ludzie. Na jego wyszukany język towarzysze reagują podejrzliwie i ze sprzeciwem. Nie jest to przypadkowe, w wojsku chwila zawahania, błąd, kosztują uszczerbkiem na zdrowiu albo grożą śmiercią. Jednak intelektualista pozostaje i pragnie dalej tam być. Coś pcha go dalej. Pomimo poczucia dezorientacji, coś łączy go z tymi obcymi mu rodakami. Z czasem pomiędzy nimi powstaje koleżeństwo i poczucie wspólnoty, jak sam opowiada: „Tak jak akceptuje się własne dzieci – z ich wadami i przewinami. Prawie rodzina. Prawie miłość. Choć ta miłość powinna jeszcze przejść próbę czasu. A czasu niestety nie mamy”[1].

Wojsko ukraińskie z okresu ATO – Operacji Antyterrorystycznej, bo tak oficjalnie państwo ukraińskie mówiło o wojnie 2014-2015 r. – jest biedne politycznie i militarnie, nie posiada właściwego ekwipunku. Analogicznie jest ze społeczeństwem. Wojsko głównie składa się z ochotników, którzy nawet nie otrzymują żołdu na czas. W czasie szkolenia i początkowej służby nie mówią o wojnie i niebezpieczeństwie. Bardziej ciekawią ich gry i zabawa. Na strach i stres będzie czas na froncie. „Wojna – to nic ciekawego. Opowieści tych, którzy się z nią już całowali głęboko i długo to taka sama codzienność, jak opowieści o byłych” – opowiada autor[2].

> Czech wie, że wojna go zmieni, tak samo szkolenie wojskowe. Po uniformizacji, doświadczeniu ostrzału, spojrzeniu śmierci głęboko w oczy już nic nie jest takie samo. Targają nim emocje, wątpi w sens swoich czynów, nie ma zaufania do swojego państwa. Dostrzega, jak zapoznając się z okrucieństwem sam staje się oschły, a nawet grubiański. Jednocześnie wie, że nie może publicznie pisać prawdy o wojnie i wojsku, gdy służy. Ma świadomość tego, jakie może to wyrządzić szkody. Dlatego też pozostawia najciekawsze i najbardziej krytyczne obserwacje do książki, którą mam okazję omawiać.

Służący na froncie wojskowi z trudem są w stanie wypełniać rozkazy, jak przekonuje Czech: „Ci, którzy stali tu przed nami, ochraniali chyba tylko swój zapas alkoholu”[3]. „Ochraniając granicę muszę patrzeć na bawiące się nieopodal dzieci na plaży przy Morzu Azowskim, a także słuchać dyskotek, które cały czas działają.” Obraz wojny Ukrainy i Rosji jest dziwny dla osoby z zewnątrz, jest to wojna, która wojną nominalnie nie jest. Mimo walk i ochrony granic, życie za nimi toczy się normalnie. Jak to przekonuje pisarz: „W ten sposób służymy, a w zasadzie imitujemy służbę”[4].

Czech, chciałoby się powiedzieć, nikogo nie oszczędza. Uderza w absurdalne tony rodem z *Dobrego wojaka Szwejka*Jaroslava Haška, z tą różnicą, że opisywane przez niego sytuacje to nie fikcja, a realna rzeczywistość. Dlatego nie budzi to śmiechu, a zaskoczenie i szok. Pisarz nie ukrywa immanentnych wad wojska i społeczeństwa ukraińskiego. Opisuje, jak w momencie prowadzenia szkoleń z Amerykanami wojsko potrafiło być otoczone przez ukraińską Gwardię Narodową, aby nie wyszły na jaw niedociągnięcia czy tragiczne sytuacje, jak kradzieże papieru toaletowego, który następnie był poszukiwany przez szefa sztabu. Nie ma w intelektualiście zgody na takie wydarzenia. Ma on świadomość, że aby Ukraina przetrwała, konieczne jest zwalczenie postradzieckich ukraińskich przywar. Wie również, że opisywanie takich zjawisk daje szansę na zwalczenie ich. Nazwanie problemu jest pierwszym krokiem do jego likwidacji. Ty-

czy się to między innymi niekompetentnego dowództwa wojska ukraińskiego, które autor i jego towarzysze, łagodnie mówiąc, niezbyt poważają.

Tworzenie wspólnoty

Okres lat 2014-2015 był czasem pęknięcia Ukrainy, przepołowienia jej na dwie nie przystające części. Czech i również to wychwytuje. Opisując wyprawę swojej jednostki na Donbas pisze: „Mieszkańcy wsi gdzieniegdzie wychodzą witać nasz eszelon. Podnoszą do góry ręce. Ktoś zdążył przynieść sztandar. Dzieci szczerze się uśmiechają, tak jakbyśmy szli nie tam, a stamtąd – po zwycięstwie z minimalnymi stratami. Na jednym z rozjazdów pod Połtawą podczas naszego postoju miejscowi śpiewają hymn. Z peronu Nowej Bawarii pod Charkowem od strony młodzieńców ubranych w dresy w stronę eszelonu lecą pierwsze faki. Taka jasna jest droga na Donbas”[5].

Dawni sąsiedzi po rewolucji godności stali się zajadłymi wrogami. Zamiast serdeczności wymieniają granaty i strzały z broni. Jednocześnie ludność cywilna stara się żyć normalnie, odnaleźć swoje miejsce w kipiszu. Egzystować obok wojny, o ile to jest w ogóle możliwe.

Wróg jeśli jest, to często się go widzi. Ustabilizowany front nie przesuwa się, ciszę przerywa ostrzał moździerzy. Napięcie i stres, również powodujące problemy psychiczne towarzyszą żołnierzom, którzy muszą oczekiwać na ewentualne rozkazy. W kryzysowych momentach objawia się strach przed śmiercią. Czech siebie i swoich towarzyszy lubi porównywać do Nocnej Straży z popularnej *Gry o Tron.* Analogicznie do bohaterów fantasy wyznacza swoją służbą granicę dobra i zła. Jego podstawowym zadaniem jest jedynie utrzymać mur, niezależnie od zakulisowej polityki. „Wojna – podkreśla pisarz – będzie trwała dopóty, dopóki nie rozminują ostatniego zagajnika, a posterunki kontrolne nie zarosną dzikim winogronem czy młodymi klonami. A tymczasem żołnierze Nocnej Straży stoją na murze i wpatrują się w lodowatą ciemność. Niczego się nie spodziewają i na nic nie czekają. Chyba, że na zmianę warty, przepustkę lub demobilizację”[6].

Jednocześnie dla Czecha doświadczenie wspólnej walki i bytu było doświadczeniem konsolidacji narodowej i wspólnotowej. Żołnierze, którzy wcześniej, jako cywile zwykli się identyfikować poprzez rejon, który zamieszkiwali, np. przez miasta takie jak: Kijów, Czerkasy, Odessę, Donieck (oczywiście ze stałym resentymentem wobec bogatej stolicy), przede wszystkim zaczęli mówić o sobie jako o Ukraińcach. Stali się świadomymi obywatelami. Tak tragiczne wydarzenie, jakim jest wojna, przyczyniło się do złączenia Ukraińców w jedno społeczeństwo i pozwoliło nadać im jedną formę narodową.

Na koniec warto napisać, czemu Czech walczy. On sam nie nazywa przyczyny swoich czynów. Wręcz ma się poczucie, że nie potrafi tego. Coś niewidzialnego i nienazwanego pcha go. Tak samo jak podczas wydarzeń na Majdanie. Jak to zgrabnie ujmuje Czech: „Każdy stał na Majdanie z własnych powodów”[7]. Jeden chciał ścieżek rowerowych, inni koktajlów w stylu zachodnim. Sam pisarz pragnął przede wszystkim zniesienia wiz do Unii Europejskiej. Powody takich masowych zjawisk często są czysto egoistyczne i błahe. Ale aby mogły być masowe i mieć wpływ, potrzebują wspólnego mianownika – w tym wypadku była to chęć modernizacji, westernizacji, zerwania z dziedzictwem Rosji i ZSRR i nadanie Ukrainie prawidłowo funkcjonującej formy. To uczucie, wraz z chęcią stabilizacji, napędzało Czecha w czasie służby wojskowej.

***

Autor *Punktu zerowego* nie jest osamotnionym ukraińskim intelektualistą w opisie motywów i aspiracji Ukraińców. W pięknych literacko opowiadaniach Kateryny Babkiny *Nikt tak nie tańczył jak mój dziadek* obecna jest postać Dimki, ochotnika, który poszedł na front w 2014 r. On tak samo jak Czech nie wie, czemu walczy, ale pcha go dalej nienazwany powód wynikający z poczucia obowiązku i gotowości do najwyższego poświęcenia w imię własnego kraju, i to mimo, że wcześniej miał raczej „letni stosunek" do własnej ojczyzny. Jeden z bohaterów współczesnej Ukrainy Ołeh Sencow, reżyser i literat, w 2014 r. poszedł walczyć, jednakże dostał się do niewoli i kilka lat spędził w rosyjskim łagrze i więzieniu. W 2022 r. ponownie zaciągnął się do wojska i walczy. Pasza, główny bohater *Internatu* Serhija Żadana, arcydzieła współczesnej literatury ukraińskiej, również ma wątpliwości co do swojej tożsamości i egzystencji, jednak ostatecznie opowiada się po stronie ukraińskiej i decyduje się wspomagać Ukraińców. Sam pisarz dzisiaj przebywa w Charkowie, gdzie wspomaga charytatywnie ludność cywilną oraz pisze wstrząsające teksty.

Analogiczne przykłady można by mnożyć i mnożyć. Świadczą one przede wszystkim o jednym – wśród ukraińskiej elity kulturalno-intelektualnej obecne są silne przywiązanie do własnego narodu i gotowość poświęcenia za niego życia i zdrowia. Jest to patriotyzm najwyższej jakości. Łączy się on z krytyką przywar własnego społeczeństwa, szczególnie jeśli chodzi o dziedzictwo rosyjsko-radzieckie, chęcią modernizacji, ale absolutnie nie oznacza negowania jego jakości czy dezawuowania pojęcia narodu. I o tym należy pamiętać – elita ukraińska dzisiaj zachowała się jak trzeba, wspiera własny naród w walce albo sama chwyciła za broń i walczy. Jej krew i poświęcenie przyniesie korzyści, nawet jeśli nie teraz, to za kilka lat – Ukraina będzie żywa i nie porzuci swoich aspiracji, nawet jeśli poniesie klęskę militarną w aktualnie trwającej wojnie.

---

[1] A. Czech, *Punkt zerowy*, przełożył. M. S. Zadura, Lublin 2019, s. 19.

[2] Tamże, s. 32.

[3] Tamże, s. 33.

[4] Tamże, s. 35.

[5] Tamże, s. 52.

[6] Tamże, s. 71.

[7] Tamże, s. 78.

Oryginał:
https://nlad-kopia1113.instawp.site/ukraincy-maja-silne-tendencje-modernizacyjne-i-obywatelskie-odrzucaja-doswiadczenie-rosji-wokol-punktu-zerowego-artema-czecha/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć